



DZIENNIK wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

DODATEK Ministerstwa Wewnętrznych

w Krakowie:		(pocztą)	
rocznie	zł. 20	24	
półrocznie	10	12	
kwartalnie	5	6	
miesięcznie	2	2 cen. 25	

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS” z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austriackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
półrocznie	15	półrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

# CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, ty-czące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3/4 centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycy „Czasu”.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

REKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

## Kraków 5 grudnia.

Ruch wywołany w dziennikarstwie francuskim dekretem z d. 24 z. m. szybko postępuje. Wydaje się dziennikom, że są na drodze dobrze sobie znanej, że należy tylko na niej postępować loicznie i ostrożnie. Zapewne że owe zapowiedziane zmiany nie są nową we Francyi rzeczą, że stary rabin u Gutzkowa mógłby podobnie jak w *Uriel Akosta* powiedzieć: „Wszystko to już raz tutaj było” — a nawet i nieraz. Ale nie było nigdy z Napoleonem III, i tegoby właśnie spuszczać z oka nie trzeba. Dawna loika parlamentarna mogłaby łatwo dzisiaj nie dopisać.

Stoimy wprawdzie dopiero na punkcie — piszą dzienniki francuskie — gdzie się system absolutny i konstytucyjny rozchodzą w dwóch różnych kierunkach, ale skoro zapowiedziano że pójdziemy drugim kierunkiem, nie już wstrzymać nie może, abyśmy coraz bardziej nie odchodzili od pierwszego. Tak było i być musiało z królem konstytucyjnym na tronie, ale tak może nie być z Napoleonem III. Nikt podobno przewidzieć nie zdoła, gdzie się Cesarz Francuzów w drodze obranej zatrzyma. Złożył on za wiele dowodów, iż umie się zatrzymać gdzie zechce i kiedy zechce, aby o tém wątpić można. Co więc, zmiany te poczynił z własnej woli, nieprzymuszenie, wtedy gdy się tego nawet Francya niespodziewała, co jeszcze nowym jest dowodem, że wie co przez nie chce otrzymać, a zatem wie naprzód, gdzie się zatrzyma. Byłoby to podobno złudzeniem sądzić, że go porwie prąd konstytucyjny następstw.

Za takie następstwo uważają dzienniki we Francyi rozwiązanie Ciała prawodawczego, którego mandat jeszcze nie wyszedł. Piszą one, że nowe wybory stały się konieczne, bo dekret z 24go listopada zmienił naturę ich mandatu; wypadła więc odwołania się do wyborców. Jest to bezwątpienia loicznie. Ale czy tak się stanie, twierdzić nie można. Myśl napoleońska ma swoją własną loikę, równie trudną do odgadnięcia jak myśl sama. Ze zaś myśl cesarska kierowała owymi postanowieniami, wątpliwości nie ulega. Izby przypuszczone zostały do udziału w rządzie, ale udziałem tym Cesarz kierować będzie, a nadając nowe prawa Izdom nie zrzekł się żadnego swego prawa. To kierownictwo cesarskie nie pozwala bynajmniej przesądzać dalszego toku machiny rządowej. Zmiany zapowiedziane nie dadzą się mierzyć kompasem doświadczenia, bo kompas konstytucyjny tu nie wystarcza. Jakikolwiek będzie skład machiny

rządowej, dopóki ona będzie w ręku Napoleona III, będzie zawsze wyjątkową. Tak nawet, że gdyby jak najlepiej, najłatwiej i najskuteczniej odbywała swe czynności i to doś długo, to jeszcze doświadczenie to nie dowodziłoby weale, aby się również odpowiednią okazać miała pod inną aniżeli jego dyrekcyą.

## Korespondencya Czasu.

Wiedeń 4 grudnia.

Wspomniałem pozawczoraj, że rząd namyśla się nad ogłoszeniem innych statutów. Dzienniki tutejsze dziś robią tę samą uwagę. Zbyteczną już jest prawie rzeczą powtarzać, że statuta ogłoszone niezaspokoiły nikogo. Przyczyny tego niezadowolenia są widoczne i wypowiedziano je otwarcie. Statuta opierają się na stanach, których ani prawnie ani w rzeczywistości nie ma. Wykraczają więc przeciw równości cywilnej i politycznej uznanej przez rząd i przez społeczność i przeciw istotnemu składowi w każdej prowincyi potrzeb i usposobień ludności. Statuta przypuszczają dwa pierwsze stany, to jest szlachtę i duchowieństwo do wyborów bezpośrednich, a poddają dwa drugie stany, mieszczański i wiejski pod wybory pośrednie, a zatem wykraczają przeciw równości w otowaniu i stanowią rodzaj przywileju wywołując do walki nie interes, lecz ludzi i stawiając naprzeciw siebie to coby godzić i łączyć dla korzyści ogólnej należało. Stan społeczny od lat dwunastu zmienił się zupełnie, a statuta chcą przywrócić stan dawniejszy jak gdyby owe zmiany można było wyrugować z praw przez które potwierdzonymi zostały i z życia, w które weszły. Podział na stany nie odpowiada więc ani stosunkom prawnym, ani potrzebom rzeczywistym i obraża uczucia równości i jednności, które są najsilniejszą interes ogólnego dźwignia. Czy dalyby gwarancję narodowości, tam, gdzie takowa potrzebuje bronić sama siebie, rozwijać się i wzmacniać się? Wielu myśli, że stanom szlacheckim i duchownemu ta opieka najsluszniejszą się należy, gdyż oba te stany mają za sobą zasługi historyczne, inteligencję i przewagę majątkową. Lecz byłoby błędem chcieć robić dla nich z tego niezaprzeczonego stanowiska przywilej i zapominać, że dwa drugie stany, lubo w przeszłości mniej świetnie uposażone, zrobili jednak niezaprzeczone i od chwili zwłaszcza, jak się walka o ratowanie i zachowanie narodowości rozpoczęła, uderzające postępy. Przypuszczenie tych stanów do równości reprezentacyjnej zrównałoby je ze stanami wyższymi, tak w uczuciach jak w usiłowaniach narodowych, na korzyść jednego i wspólnego wszystkim celu. Podnoszenie, kształcenie, doskonalenie ludzi i klas jest w naturze teraźniejszej cywilizacyi; tam gdzie ta praca szczególnie poprowadzona została, stanęły narody wielkie i silne. Tam gdzie ona spełnienia swego oczekuje, byłoby w obecnych i już uprawnionych społecznych stosunkach, nie tylko błędem, ale i szkodliwym rozbijając, odstrychać, lub stawiać naprzeciw siebie te siły, które ta sama myśl, ten sam interes i ten sam cel łączy, spajać i kierować powinny. Dla tego tam nawet, gdzie obrona narodowości gra wielką, jeżeli nie główną rolę, jak w Węgrzech, zdrowy rozum przekonał bez długich namysłów całą ludność, że przyszedł sejm od którego losy kra-

ju stanowczo może zależeć będą, powinien wyjść nie ze Stanów, lecz z ustawy wyborczej, która jest prawie tak liberalną jak francuska, lub angielska. Dzienniki tutejsze przyznają, że Węgrzy mają za sobą własność i takt polityczny w tem postępowaniu, i radzą rządowi, żeby dając innym, a mianowicie słowiańsko-południowym prowincjom równie liberalną ustawę wyborczą, i autonomię administracyjną, starał się pociągnąć je ku środkowi monarchii a następnie odłączyć od Węgier, ku którym takowe chyła się teraz. Dziś wszystkim prowincjom idzie głównie o wolność i o narodowość. Łączenie się pod względem stanowiska politycznego zależeć będzie wiele od dróg którymi dwa pierwsze cele osiągnięci zostaną. Chorwacy, Słowenia, Serbia, Iłga ku Węgom, gdyż spodziewają się od nich osiągnięcia tych celów. To znów czynią z drugiej strony prowincye czysto-niemieckie między sobą. Dzienniki chcą nawet dla nich ogólnej konstytucy i wspólnego sejmu. Czują, że tym sposobem narodowość niemiecka zachowałaby jeszcze, jeżeli nie przewagę, to znaczny wpływ w monarchii. Lecz czują niemniej, że wolność jest najprostszą ku temu drogą, i dla tego przemawiają tak silnie za wyborami gminnymi podług ustaw z r. 1849. Jest to skazówka dla innych prowincyj jak sobie postępować mają.

Listy z Pesztu donoszą, że agitacya w całym kraju się wzmaga. W Peszcie zdjęto orły cesarskie bez oporu policyi. *Presse* powiada, że celem tej agitacyi jest unia personalna z Austryą.

Deputacya chorwacko-słoweńska była wczoraj przyjętą przez N. Pana. Dzisiaj Rada Ministrów zastanawiała się nad petycyą, którą ona N. Panu wręczyła.

Bar. Hübner wyjeżdża pojutrze na dni kilka do Wenezyi.

Paryż 1 grudnia.

Wczoraj wieczorem Cesarz wrócił ze synem z Compiègne do Paryża. Cesarzowa jest bardzo dobrze przyjmowaną w Szkocyi i nie jest w stanie zachować incognito. Hrabia Persigny zostanie w Londynie dopóki Cesarzowa będzie bawić w Anglii. Mówią dziś, że ma on zachować krótko tekę ministerstwa spraw wewnętrznych i że jak da impulsy tej administracyi, ma przejść do ministerstwa spraw zagranicznych. Za prawdę tego podania nie ręczę. Mówią o zmianie prawa dotyczącego druku; mówią także o rozwiązaniu Izby i nakazaniu nowych wyborów. Są to zapewne tak zwane wzmawiania. Trudno, aby rząd rozwiązał Izbę, kiedy ona ma się zebrać w styczniu. Rząd zrobi może zmianę tylko w prawie drukowem. Domaga się tego *Siecle* i słusznie, bo rząd na tem nie straci. Broszura „Cesarstwo i Trybuna” stara się przewidzieć następstwa reformy liberalnej przeprowadzonej przez Cesarza. Wszystkie wiadomości, zgadzają się, że reforma zrobiła jak najlepsze wrażenie w całej Francyi. Ambasada rosyjska mówi też samo co niegdyś o francuskiej amnestyi, to jest, że reforma jest obrońcą przeciw Europie, a mianowicie przeciw Rosyi. Świat się zmienia, czas robi postępy, a Rosya żyje jak gdyby była otoczona murem chińskim.

Zrobiła tu wrażenie nota hr. Cavoura przesłana do ambasadora piemonckiego w Berlinie, a wykładająca prawa Włoch do narodowości i jednności. Nowego listu, który ogłosił książę Murat pretendent do tronu neapolitańskiego, nie bierze tu nikt na serio. Rząd nie ma w nim nie wspólnego i nie

ogłosił go żaden dziennik rządowy. Jest to robota samego podeszłego księcia (ojca). W kolegium kardynałów w Rzymie zaczyna odzywać się śmiałej stronnicy Francyi, ale nie zrobić nie mogą, bo są w mniejszości. Francuzi przywrócili władzę papieżką w Aquapendente, położoną o 3 mile od Rzymu.

W Neapolu reakcyja przychodzi do sił. Pułkownik francuski de la Grange, legitymista, ma w woźwie góry Vellino około 7,000 byłych żołnierzy króla neapolitańskiego.

We Włoszech mówią zawsze o wojnie na wiosnę. Francya przypuszcza wszystko, choć wojny nie szuka i stara się być w pogotowiu. Wywiezioną jest po całym Paryżu mapa niemiecka z napisem: „Marzenie Niemiec”, przetłumaczona na francuskie, która oznacza plan rozbioru Francyi. Według tej mapy Hiszpania ma wziąć Francya po Lyon, Anglia Normandya z Paryżem, który ma przybrać nazwę... Abd-el-Kadera, Holandya Flandryą francuską, Szwajcaryą Sabaudyę i Niceę itd. Wywieszenie tej mapy w Paryżu ma może znaczenie polityczne. Wysłał odpowiedź na broszurę pruską pod tytułem: „Okrzyk wojenny Prus: dlaczego sztuka wojowania Francuzów nie prowadzi do bicia Francuzów.” Wysłał także broszury następujące „Przymierze austriackie” — „Polityka francuska” — „Rosya i kwestya wschodnia” — „Stambuł wolne miasto.” — „Austrya i obecna sytuacya.” — „Mara biała w r. 1860.” itd.

Mają się ciągnąć dalej negocyacye z Rosyą. W tych dniach Cesarz miał przesłać list własnoręczny do Cesarza Aleksandra.

Rumunie posyłają młodzież do wojska piemonckiego i urządzają za pomocą dwóch parowców regularną komunikacyą między Galaczem a Genuą.

Nie wiadomo jeszcze z pewnością czy Mirés będzie miał prawo negocyowania na giełdzie paryskiej nowej pożyczki tureckiej. Donoszą, że margrabia de Lavalette odwiedził w Stambule wszystkich patriarchów i że został przyjęty przez nich z całą ceremonią. Bogdan Zaleski napisał w Paryżu wiersz z powodu przejścia Bułgarów na unię. Przejście to jednak jest jeszcze wątpliwe i zależy od samych Bułgarów. Donosiłem mylnie, że pan Thouvenel dał rozkaz margrabiemu de Lavalette popierania tego przejścia. Wiadomość ta nie ziszczyła się. Kilku Bułgarów bawiących w Paryżu udało się osobiście do Cesarza, ale Cesarz odesłał ich do pana Thouvenela, a ten oświadczył, że nie może się mieszać w sprawy religijne. Francya ma pracować dla Bułgarów na innej drodze. Margrabia de Lavalette ma starać się, aby Bułgarowie dostali rządzącego chrześcijańskiego i osobną administracyą. Turcy mogłaby użyć bez niebezpieczeństwa w Bułgarii księcia Vogoridesa, który jest Bułgarem, a który jest dla niej wiernym.

Wszyscy marszałkowie przybyli do Paryża na komisję awansów oficerskich, która się zbierze pojutrze. Za nimi przybyło wielu oficerów starających się o awanse.

Mówią, że hr. Walewski, nowy minister stanu, w którego atrybucyach jest dziś akademia, ma zamiar podnieść liczbę krzesel akademickich od 40 do 50.

Londyn 30 listopada.

Z. Od kilku dni wypadki wyprawy chińskiej sprawują tu największe zajęcia. W pochodzie na Pekin, wojsko sprzymierzone po dwakroć zadało klęskę licznym jeździe tatarskiej, ostatnią dnia 12

## Cześć Literacko-Artystyczna.

### TYGODNIK WARSZAWSKI

Nowa książka — Odczyty — Łowy — Gazeta Powszechna — Polemika dęta — Otwarcie teatrów — Trupy prowincjonalne — Zonner — Royer — Guera — Ochrony — Dzieła Osińskiego — Adwent — Zakończenie.

W tych dniach ukazała się w Warszawie książka wydana w Wilnie p. n. „Garibaldi, jego życie i czyny wojenne.” Dziwna to książka, która właśnie nie mieści tego w sobie o czém powiedziano w tytule. Zamiast bowiem owych czynów, którymi Garibaldi się wślawił, zamiast opisów wypraw jego śmiałych, w których stoczył tyle bohaterkich, często rozpacznych bojów, spotykamy zwłaszcza w drugiej części tej książki, same tylko stare i znane buletyny lub odezwy z dwóch stron do ludów włoskich. Ale za to tytuł wabiący i nie wielka drogość, bo tom spory za cztery złote polskie, więc do nabycia jej i oszukuje nabywających. Jest to tłumaczenie tuzinkowego dziełka francuskiego, tłumaczenie ze znacznymi jeszcze opuszczeniami.

Wiele teraz wychodzi tak w innych krajach a nawet u nas książek, mających na celu wyłącznie prawie spekulacye a nie korzyść czytelników. Więcej jeszcze niż zwykle wychodzi takich książek w tej porze przed świętami Bożego Narodzenia, gdzie w liczbie podarków, i książkowe także mają swoje znaczenie. Ztąd cisną się pod prasę najrozmaitszego rodzaju utwory już to dla dzieci, już dla doroslejszych, a tytuł i ozdoby wydanie, oraz okładka i rycina, przeważają nad wewnętrzną wartością dzieła, a często stanowią główną jego zaletę. Myliby się jednakże bardzo, gdyby chciał z tego sądzić o stanie piśmiennictwa naszego. Są to tylko wyryki chwilowe, drobne na dobie spekulacyjki, które przeminały jak wszystko na świecie, znowu zostawiają otwarte pole dziełom większej wartości wewnętrznej.

Przejdźmy z kolei do innego przedmiotu, który zajmuje w tej chwili Warszawian. Są nim odczyty w resursie, na które ciągle bez względu nawet na stan powietrza, zbierają się liczni słuchacze. Są nim dla innych polowania, którym się oddaje pewna część mieszkańców, a z których, jak to już wiadomo, słyną najwięcej w okolicach Warszawy, łowy willanowskie. W tych ostatnich dominuje głównie nieprzebrana obfitość zwierzyny i gościnność

dziedzica, przez co zebrania te stają się ponętne i upragnione.

Obiegają wieści, że od Nowego roku jedno z pism tutejszych, *Kronika* ma się przekształcić w *Gazetę Powszechną*, to jest pod tą nową wychodzić nazwą; nikt jednak dotąd nie stanowczo o tém wyrzec niepotrafił. Tymczasem w innym piśmie w *Ruchu muzycznym* wywiązała się polemika z powodu instrumentów dętych. *Ruch* donosił, iż dyrektor tutejszych teatrów wyjechał aż za granicę za poszukiwaniem tych instrumentów dla orkiestry warszawskiej, nie robiąc z tego żadnych pomyslnych nadziei dla tejże orkiestry. Na to jeden z fabrykantów tutejszych p. Wernitz podniósł głos, że z zdziwieniem wyczytał to doniesienie, zwłaszcza, że przed niejakim czasem byli u niego dyrektorowie muzyki przy warszawskich teatrach, żądając ażeby przedstawił ceny dętych instrumentów. Fabrykant ten uczynił zadosyć ich żądaniu i wziął na siebie nawet odpowiedzialność za dobro dostawionych przez siebie instrumentów; w przeciągu lat dwóch, mniemał, że mu oddane zostanie pierwszeństwo przed fabrykantami zagranicznymi, którzy potem trudno szukać po świecie lub poćiągnąć do odpowiedzialności, w razie dostawienia złych instrumentów. Tymczasem stało się inaczej;

utrzymują, że tylko dla tego, iż ktoś chciał się za granicę przejechać, a to już było dostatecznym powodem, aby fabryce tutejszej odmówić odbytu. Jedno tylko może wytłomaczyć tych panów, jeżeli fabrykant tutejszy podał tak wysokie ceny za swoje narzędzia, iż koszt podróży za granicę, kupno tam instrumentów i ich sprowadzenie mniej wyniesie.

Według ogłoszonej już rządowej wiadomości przez pisma tutejsze, otwarcie teatrów w Warszawie nastąpi dnia 13go b. m., jako daty ukończenia grubiej żaloby po śmierci Cesarzowej rosyjskiej. Otwarcie to szczególnież zapewne pocieszy trupy prowincjonalne, które żyjąc z dnia na dzień, z otrzumywanych za przedstawienia dochodów, musiały uczuć przerwę tych widowisk. Pomienione trupy wymagają jakiej reorganizacyi, i albo należałoby je znieść zupełnie co jest niepodobnym, albo też w razie dopuszczenia istnienia tychże, rozciągnąć nad nimi jaką opiekę, chociażby tylko z prostych obowiązków ludzkości. Trupy te bowiem składają się powiększają części tak z przedsięwzięć, jakoteż i aktorów biednych, a dawane przez nich widowiska, zwłaszcza po miastach pomniejszych, nie tylko nie zapewniają im stałego dochodu, ale nawet i pierwszych koniecznych po-

Września pod Tong-czau, gdzie mnóstwo dział dostało się w ręce zwycięzców i wojsko chińskie poszło w rozsypek. Depesze dochodzą do 24go, w którym dniu francusko-angielskie wojsko zajmowało pozycję po obu stronach kanału łączącego Tong-czau z Pekinem, niedalęj podobno jak o 8 mil angielskich od tej stolicy.

Cesarz chiński lekając się o los stolicy, zgłosił się do prosić przez posłańców o zawieszenie broni, co miało służyć za wstęp do ułożenia warunków pokoju. Cesarz zatem, przed odejściem ostatnich depesz, uznał za potrzebę usunąć poprzednich pełnomocników a zamianował swego brata księcia Kong do prowadzenia układów przerwanych powyższym zdarzeniem.

Odebrało wiadomość, że obchodzenie się z jeńcami w Pekinie nie jest złe, co jest dobrym znakiem. Lord Elgin atoli domaga się ich zwrotu, i w tym celu wysłał rozkaz do Pekinu powołujący wszystkich poddanych angielskich, jakoteż oficerów francuskich bezzwłocznie do obozu, grożąc pociągnięciem władz chińskich, stojących na przeszkodzie ich odejściu, do srożej odpowiedzialności. Dodał zarazem i to, iż niedozwoli by wódz naczelny sir Hope Grant wstrzymał kroki nieprzyjacielskie i że nieprzystąpi do żadnych układów dopóki poddani angielski i francuscy bezpiecznie i w całości nie wrócą na wolność, a żerząd chiński ma jakoweś zajęcia z opozycją chińską, nikt z europejczyków nie powinien na tem szkodzić. Ta jest najświeższa nowina z Chin, dochodząca do 24go września, i na tem się cała rzecz tam zahaczyła. Co ztąd wyniknie, później się dowiemy.

Zmiany jakie świeżo zaszły w ustroju rządu francuskiego, jako i w składzie ministerium, mocno tu zastanawiają; nie tyle atoli jak może zaśluga, a to dla nieznaności osób powołanych do steru rządu. Hr. Persigny jakkolwiek mianowany ministrem spraw wewnętrznych, nieopuszcza jeszcze swą siedzibę w Londynie, a za dwa lub trzy tygodnie. Nowy ambasador hr. Flahaut, przeznaczony na zajęcie miejsca po nim, jest w sędziwym wieku mający 75 lat. Ojciec jego za pierwszej rewolucji francuskiej dał głowę pod gilotynę. On zaś wstąpił jako ochotnik roku 1800 do wojska republikańskiego odbywał za Napoleona I różne kampanie i w końcu dosłużył się stopnia generała dywizji. Za restauracji Burbonów żył niejaki czas na wygnaniu; powrócił on do kraju, za wstawiennictwem się za nim Talleyranda, i pod panowaniem Ludwika Filipa był wysłany na ambasadora do Wiednia, gdzie bawił od roku 1842 do 1848. Znanym był powszechnie z przywiązania do napoleońskiej rodziny, i od roku 1852 do dziś dnia zasiadał w senacie. Po upadku pierwszego cesarstwa przebywając długo w Szkocji ożenił się z córką jedyną admirała lorda Keith, mającą dziedziczką z tytułem baronesy we własnej jej osobie. Ta okoliczność była podobno jedynym powodem do przeznaczania go na ambasadora do dworu St. James. Leez chociaż przebywał długo w tym kraju, tak mało jest znany, że dzienniki różnią się nawet w pisowni jego nazwiska: jedne piszą Flahaut, drugie Flahault.

Więcej znany jest hr. Walewski, który zamianowany został na miejsce p. Fould jako minister stanu. Leez o nim, jako wam jeszcze lepiej znanym w kraju, darmo bym pisał. Powiem tylko o ilości piący jaką z różnych swych urzędów pobiera, a która według doniesień listownych z Francji jest ogromna. Jako senator pobiera on rocznie 30,000 fr.; jako członek Rady Rejencyj 100,000 fr.; a teraz jako minister stanu 100,000 fr. Ogółem 230,000 fr. co na angielską monetę wynosi 9.200 funtów szterlingów. Żaden z angielskich urzędników wojskowych, cywilnych, ani duchownych nie jest tak wysoko płatnym.

Cesarzowa Austriacka przybyła z Antwerpii na jachcie „Victoria i Albert“ do Devonport, wśród głośniejszych salw z baterji portowych, właśnie dziś tydzień temu. Hr. Aponi poseł austriacki zjechał tam na przyjęcie N. Pani, a rodzina hr. Mount Edgcombe czyniła jej wszelkie grójcne honory. Cesarzowa wylądowawszy objędziała w karecie nadbrzeżne tam malownicze okolice, hr. Valetort czł. parł. syn starszy hr. Mount Edgcombe towarzyszył jej konno. Dzień był dość pogodny i ład-

godne powietrze, mogła więc bez szkody zdrowia użyć tej przejażdżki. Nazajutrz rano do stojna Pani na tym samym okręcie puściła się w dalszą podróż do Madery. Wiatr w ten dzień żegludę jej sprzyjał, był północno-wschodni.

Cesarzowa francuska Eugenia ciągle podróżuje po Szkocji. We wtorek była w Glasgowie, gdzie oglądała co ciekawsze zakłady miasta, robiła sprawunki w sklepach i zwiędziła wspaniałą kościół katedralny. Do dwóchset znamienitych osób obojęj pici zgromadziło się tam na jej powitanie, i niektóre z nich były przez księżkę Hamilton przedstawione. Po zwiędzeniu katedry oddała wizytę księżnie Hamilton w Hamilton pałacu, gdzie jak wiecie na jej przyjazd przygotowany był wielki bal, lecz ona na nim nie była. Powróciwszy od księżstwa Hamilton napowrót do Glasgowa, tego samego dnia wieczorem odjechała koleją żelazną do Bulloch na nocleg. Ztamtąd nazajutrz miała udać się na jeziora Lochlmond i Lochkatrine, czarującą miejsca poematu *Lady of the Lake* Waltera Scotta, a znanego wam we wzorowym przekładzie pod tytułem: „Pani Jeziora“ przez s. p. Karola Sienkiewicza. W dalszej podróży Cesarzowa ma zwiędzić pasmo gór Trossachs i miasto Sterling, żkąd ma podotno zwrócić na południe ku Carlisle. Żeby zaś Cesarz zamierzał tu naprzeciw niej wyjechać, są tylko domysły, paryżkie *Canards*. Jednakże być może, iż Cesarzowa odwiedzi Windsor. Umarł Dr Croly, rektor s. Stefana w City, jeden z najświetniejszych kaznodziei. Parafianie jego podali prośbę do sir G. Lewis ministra spraw wewnętrznych, aby im wolno było zwłoki jego pochować w ich kościele, w którym przez 25 lat kazał. Grzebanie zmarłych po kościołach od kilku lat prawem zabroniono w Anglii; rząd atoli w tym razie przychylił się do prośby parafian. Dr Croly słynął także jako autor, i pisarz do „Blackwood's Magazine“.

Dnia 20 listopada odbył się w Brukselli ślub Ignacego Terleckiego, obywatela z Litwy, z Czesławą Katarzyną Szurmową córką Lacha Szurmy, b. profesora uniwersytetu warszawskiego. Obrzęd ślubny odbył się w domu ambasady angielskiej, wobec kilku rodzin polskich i angielskich a wśród nich znajdował się nasz szanowny Joachim Lelewel, najdawniejszy przyjaciel rodziców panny młodej. Nowo zaślubieni wyjechali do Paryża.

JCKApMość zaczął zamianować X. Dra Łukasza Soleckiego, rzeczywistym profesorem nauki biblijnej starego Testamentu i narcezy wschodnich na wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego. JCKApMość zaczął zatwierdzić dawne szlachectwo polskie właściciela dóbr Franciszka Rychlińskiego jako odpowiednio austriackim stanowi rycerskiemu.

Wiedeń 4 grudnia. Oświadczenie *Gazety wiedeńskiej* ze względu na Wenecję jest tak stanowcze, że w obec niego ucichnąć muszą wszelkie doniesienia i zapewnienia dzienników zagranicznych, jakoby prowadzono układy o odstąpieniu tej prowincji za wynagrodzeniem pieniężnym. Oświadczenie to brzmie następująco (podaliśmy je wczoraj między ostatnimi wiadomościami w końcu naszego dziennika. *P. Red. Cz.*):

„Upoważnieni jesteśmy oświadczyć, iż pogłoski rozsiwane w ostatnich czasach przez dzienniki o rozpoczęciu układów w celu odstąpienia ziem weneckich za wynagrodzeniem pieniężnym, są zupełnie bezzasadne, i że oczywiście niemożne być może o układach, których przedmiotem byłaby sprzedaż jednego z krajów koronnych.“

Oświadczenie to zamyka wszelkie dalsze w tej sprawie rozmowy, bez względu, czy projekt podobny był dopiero podniesiony w gabinetach zagranicznych, czy już w formie propozycji przedstawiony był w Wiedniu; doś że układy nie rozpoczęły się, ani też rząd cesarski nie przypuszcza tej myśli. W obec tego oświadczenia możnaby przypuszczać na wszelkich w tym przedmiocie długich lub krótkich wywodach, wszelako niemożemy tu pominąć objaśnienie powyższego oświadczenia, zamieszczonych równocześnie w półurzędowym organie *Donau Zeitung*. Komentarz ten nad kwestyą sprzedaży Wenecji albo nie wybredny w słowach, wszelako służy jako objaśnienie powyższej zamiesz-

ezonego tekstu, i dla tego umieszczamy go tu do słownie, jak następuje:

„Sprzedany i zdradzony — mówi lud, — a w zestawieniu tych obu słów jest coś uderzającego. Nie najczystsze to są środki, jakimi się posługuje polityka, zamysławająca przeobrazić Europę. Moc rozrządzenia sobą ludów i narodów: wyrazy te stały się przystawiem powszechnie powtarzanem; jakie zaś sprężyny działają pod tem wygodnym hasłem politycznym, jakie narodowości stają się przezeń zabawką najniebezpieczniejszej samowoli, — tego dozekaliśmy się we Włoszech.“

„Do tych nieczystych środków liczy się i najświeższa propozycja, jaką zrobiono dla dobra, jak mówią, spokoju europejskiego, a która nie mniejszego nie zamierza, jak zalecać Austrii sprzedaż Wenecji. Rzeczywiście, trzeba bardzo nisko upaść w pojmaniu godności korony i honoru ludów, jeśli się jakeimur rządowi doradza sprzedaż kraju, za który dał w zastaw imię i za który krew się lała. Austriya ma sprzedać Wenecję! a podczas gdy się nawet nie rumienią przypuszczać taką bezczesność, rozbierają dogodność tej propozycji, nie pomnąc, że sama myśl możności jej spełnienia, musiałaby być głębokim upośledzeniem naszej potęgi politycznej, ciężkiem i nie zagonionem upokorzeniem naszej godności narodowej. Wojna nieszczęśliwa może wydrzeć krajowi jakeimur jego prowincje — którzy lud nieulegił już temu losowi, którzy nie pomysłili o odwiecie? — ale to co by było w skutku bohaterkiej walki i kłeski samem tylko nieszczęściem: strata kraju i ludzi, stałoby się bezczesną hańbą, jeśli by było targiem, sprzedażą: nie przystoi to królom i ludom. Sprzedany i zdradzony! to prosta charakterystyka takiego sposobu działania, a polityka któraby go przyjęła, byłaby właśnie polityką sprzedaży i — zdrady!“

Gdy druga połowa tego artykułu z *Donau Ztg* traktuje kwestyę Sabaudyi i Nicei, tudzież w ogóle odnosi się do spraw włoskich, przeto pomijamy ją tutaj, głównie bowiem szło nam o wskazanie, jak się rząd cesarski zapatruje na kwestyę wenecką pod względem pogłosek o układach. Dodać tu potrzeba, że kilka dni temu *Donau Ztg* zaprzeczyła była wieściom o sprzedaży Wenecji, lecz zaprzeczenie jej było ułożone w tak mde słowa, że niemożło zagłuszyć wyraźniejszych zapewnień obcych dzienników.

Z dzisiejszych dzienników jedna jeszcze *O.-D.* Post poświęca przedmiotowi temu artykuł wstępujący. W nim nazywa sprzedaż wybiegiem angielskim, mającym na celu moralnie upokorzyć Austrię, jeśli by takowa przystąpiła na sprzedaż. Choćby bowiem sprzedaż nieprzyszła do skutku, to już samo uznanie zasady podkopałoby byt Austrii; dla czegożby bowiem nie miano chcieć po tem odprzedania innych krajów? Nie szłoby nawet o miliony, bo choćby tysiąc ich żądano, niedanoby ani jednego. Jutro zapewne w skutku oświadczenia dzisiejszego *Gazety wiedeńskiej* dzienniki tutejsze szerzej jeszcze będą się nad tym przedmiotem rozwodzić.

Ruchy węgierskie dają tutejszej *Presse* powód do podniesienia na nowo głosu za konstytucyją dla niewęgierskich krajów. Chee ona tym sposobem sprowadzić równowagę, odwieść kraje południowe słowiańsko-rumuńskie od połączenia się z Węgrami, do czego one jedynie dla tego dążą, że im ten związek węgierski daje rękojmię wolności, jakiejby nie znalazły w reszcie państwa austriackiego; a nakoniec nadanie konstytucyi pozbawiłoby Węgry całego odródkowego kierunku, jaki się tem silnie objawia, im większa przestrzeń swobód politycznych rozdzielać będzie kraje po obu stronach Leity położone. Dziennik ten tak maluje obecny stan rzeczy w Węgrzech:

„Wiadomości jakie nas z Węgier dochodzą, codzień są posępniejsze. Osobliwie ostatnie zajęcia w Peszcie muszą każdego przyjaciela zbiorowej ojczyzny austriackiej napędzić niepokojącą obawą. W manifestacjach jakie się pojawiły w stolicy Węgier i niedawno przedtem w Debreczynie, niemożemy widzieć odosobnionych wybuchów zwchwalstwa, lecz spostrzegamy w nich pierwsze objawy głęboko sięgającego ruchu, który popchnięty poczęści przynajmniej został z zewnątrz. Teraz, gdy jedność wewnętrzna państwa jest przedewszy-

stkiem potrzebną, aby wzmocnić finanse nasze ciężko wstrząśnięte i stać w pogotowiu przeciw nieprzyjacielowi grożącemu od południa i zachodu, — oraz we wschodnich częściach monarchii, zaczynają się owe uliczne wybruki, a jeszcze gorszych rzeczy wyglądać można. Niewiedzą zbyt czarno, niemożemy przecież dłużej ukrywać, jak wielkiem jest niebezpieczeństwo. Ci mężowie, którzy się podziwiali uspokoić Węgry za pomocą październikowych rozporządzeń, zawiedli się, jak się zdaje, w swoich rachubach, i nie mają może dostatecznego w kraju wsparcia, aby móz dostrzymać co przyrzekli. Wypadki nagły, jedne drugie wyścigają, a na teraz przynajmniej zdaje się jakoby brakowało ręki silnej dla położenia zapory potokom coraz bardziej się wzmagającym. Niemożemy zamilczeć i niezapyać: dokąd wiedzicie ruch madziarski? Wszystkie oznaki wskazują, że węzeł już i tak osłabiony, który łączy królestwo węgierskie i jego przyboczne kraje z innymi częściami monarchii, osłabł i rozchwiał się aż na stanowiska unii personalnej. Systematyczne przesładowanie żywołu niemieckiego, natarczywość z jaką się obchodzą z kwestyą językową, zmiana odzieży i krocie innych spraw, wyraźnie dają to poznać. Jakie jednak będą dalsze następstwa tego separatyzmu, i jaki wpływ jego na finansowe położenie naszego państwa, na jego siłę obronną na zewnątrz? Czy jedność prawodawstwa, tyle ważna na polu powszechnego prawa prywatnego, tudzież handlowego, na drodze postępowania sądowego, nie będzie na tem cierpiała? Niemożemy sobie na te wszystkie pytania dać zaspakajającej odpowiedzi.“

Lecz uniwersalną odpowiedź daje zaraz *Presse*, a jest nią nadanie konstytucyi, a przez nią umocnienie jedności państwa.

Rozporządzeniem ministerstwa skarbu z dnia 28 listopada, ustanowioną została w Peszcie jedna na cały kraj dyrekcya skarbowa, w miejsce pięciu tego rodzaju władz mających swe siedziby przy oddziałach namiestniczych. Lubo tym sposobem dopełnia się polityczne zjednoczenie Węgier, wszelako rozporządzenie pomienione wskazuje zarazem, że rząd nie ma zamiaru ustanowić oddzielnej węgierskiej Izby skarbowej, któraby nie jako była zawyżką przyszłego ministerstwa skarbu.

Zdaje się, iż zajęcia w Debreczynie, o których donieśliśmy, musiały być ważniejszymi aniżeli początkowo o nich pisano. *Morgenpost* podaje niejakie szczegóły, widocznie wyszłe z pod pióra urzędnika, a które dziennik ten wiarogodnym być mieni. Otóż korespondent w *Morgenpost* twierdzi, że zajęcia te nie były wypadkiem ulicznym, lecz formalnym zamachem rewolucyjnym. Przypuszciliśmy, że się w ocenieniu ich łatwo mylić może, powtarzamy tylko fakta przez niego przytoczone. Pierwszy ruch zwrócił się przeciw podatkom. Równocześnie rzucono się na znaki sklepów tytoniowych i takowe padły ofiarą niechęci publicznej. Nie szanowano ani osób ani mienia, i tłum zapamiętałe rzucał się na wszystko, że zaś żaden urzędnik nie stracił życia, to przypisuje rzeczony korespondent energicznemu wdaniu się wojska, które musiało użyć broni tak palnej jako i zimnej. Wyprawa na orły po sklepach tytoniowych, tudzież na napisy niemieckie u kupców, idzie w najlepsze po całym niemal kraju; postępują sobie w tej mierze z taką zaciekłością, jak gdyby żywioł niemiecki był zarodem wszystkiego złego i dla tego musi być przez jedną noc wytępiony. Wiadomości w ogóle o niespokojnościach i naruszeniu porządku publicznego powtarzają się w Węgrzech. W Miskolcu przyszło do podobnych zajęć jak w Debreczynie; z Mező Csát również o demonstracjach donoszą. W Kezkecemej przez pewien czas nie placono żadnej akcyzy, gdyż gmina odmówiła podjęcia się dzierżawy podatku konsumpcyjnego za 45,000 złr. jaką jej chciano narzucić, i że skargą udała się do kancelaryi nadwornej. Dalej opisuje *Morgenpost* wiadome przywitanie kocią muzyką w Nagy-Karoly biskupa szatmarskiego Dra Haas, który musiał opuścić stolicę swoją biskupią, narazony tam będąc na demonstracye. Jeden z dzienników czeskich donosi z Preszowa, że postępowanie ludu względem obcych urzędników z każdym dniem jest bardziej

trzeb do życia. W przedstawieniach swych i innych niektórych formalnościach, zależne są one od głównej dyrekcji teatrów i wszelkich widowisk w Królestwie, pozostających w Warszawie, ale pod względem opieki, niema nad nimi żadnej. Reorganizacja zatem trup prowincjonalnych przez ograniczenie stałej ich liczby, przez zobowiązanie przedsiębiorców czyli dyrektorów, przy wyrobieniu pozwoleń na zawiazanie tych trup, do przedstawienia odpowiedzialnej rękojmi co do godnego utrzymania grona, któremu przewodniczyć mają; byłoby do dziejstwem dla owych gron aktorów podobnych dzisiaj często do gromad wędrujących żebraków.

Uważamy tu jeszcze iż za tym cisnącym je nie-dostatkiem idzie konieczność rozprężenia i demoralizacya, zatem znowu w ślad kroczy, potępiająca ich ze wszech stron opinia, a w końcu miano aktora, staje się tak znieważonem, że zaledwie wcinają się później zdola w obręb społeczności. W stolicy takiej jak Warszawa, czuć się to bynajmniej nie daje, bo każdy z dramatycznych artystów, obok za-bezpieczenia mu stałej etatowej pensyi, która i do kilkudziesiąt tysięcy rocznie dochodzi, ma jeszcze po za sobą widoki pensyi emerytalnej zasłaniającej go od niedostatku w przyszłości; g-dności zatem artysty jest utrzymawana, a wstęp zwłaszcza dla tych

którzy jaśnieją zarówno talentem jak moralnością; wszędzie otwarty.

Lecz powróćmy do Warszawy; ale cóż o niej powiem? Oto Zonner bawi geologicznymi przedstawieniami widzów w sali warszawskiego Tow. dobroczynności, a na które bardzo licznie uczęszcza publiczność; oto p. Royer wyprawia w Tivoli sztuki magiczne, które także znajdują pewne kółko amatorów; oto p. Guera otworzył rajtszul dla zwolenników jazdy konnej, i ma także dostateczną liczbę ochotników.

W tych dniach otwartą została dziesiąta z kolei, Ochrona w Warszawie, po za rogatką Wolską. W obronkach tych samo przez się rozumie się, że nie tyle idzie o instrukcyę ile o zaszczerpiecie pierwszych zasad moralnych, tak niezbędnych zawsze dla ochronienia towarzystwa od wyrzutek społeczeństwa. Liczba zatem tych ochron. nigdy nie będzie zbyt duża, a zakładanie ich zwłaszcza po miastach większych, gdzie z taką szybkością przykłada złygo szerszą się, jest i będzie prawdziwym dla ludzkości dobrodziejstwem. Warszawskie zatem Towarzystwo dobroczynności, pojmując zadanie swoje i kładzie zasługi otwierając nam w różnych częściach miasta tego rodzaju zakłady. Publiczność powinna spieszyć nawzajem z oznakami współczu-

cia dla tego towarzystwa, a ma po temu zawsze jakąś sposobność, bo nawet i teraz skoro toż Towarzystwo, urzędza na cel dobroczynny dwa przedstawienia amatorskie, w teatryku swem w dniach 14 i 17 b. m. Z pomiędzy różnych a podobnych w tym celu sztuk komitet wybrał rodzaj Quodlibetu, w którym znajdują się już to znane sceny z cenniejszych komedyj polskich już nowe a umyślnie napisane w tym celu, już wreszcie część muzyczną, w której amatorowie i amatorki znane z talentu, mają przyjąć udział. Tak więc jakoś skleił się ów teatr amatorski, byle tylko znowu nie wyszedł na wierzch jaki mały kaprysyk mogący odrzuć całe dzieło zrujnować.

Ogłoszono tu prospekt na wydanie dzieł Ludwika Osńskiego, znanego dzisiaj najwięcej z tego iż się niepoznał na geniuszu Adama Mickiewicza i wymświał jego poezye cudne. Był to wielbielca i naśladowca pseudo klasycyzmu francuskiego, który znow naśladować usiłował Greków. Dzieła Osńskiego wydaje pozostała po nim wdowa. Wydanie to ma objąć: a) Przekłady tragedji Kornela: „Cyda“, „Horacyusza“ i „Cynna“, „Alyra“, Woltera i „Felona“ Cheniera; b) Ody, poezye dydaktyczne i ulotne; c) Kursa literatury, czytane w byłym uniwersytecie warszawskim od r. 1818

do 1830, obejmujące rzecz o poezyi bohaterskiej, dramatycznej, lirycznej, o satyrach, bajkach, o stylu i wymowie; d) Mowy pogrzebowe, pochwały i sądowe; e) Rozprawy literackie.

Cały zaś zbiór wyniesie cztery tomy w ośmece od 450 do 480 stronic druku na pięknym papierze. Prenumerata wynosi 8 rsr.; wydawnictwo to ma być ukończone z d. października 1861 r.

Głównie zajmował się wydaniem dzieł ich złożeniem i rozklastyfikowaniem pozostałych rękopisów T. D. Dmochowski, dawny uczeń L. Osńskiego, a znany z swych prac na polu piśmiennictwa.

Cheiałym na zakończenie dodać o rozpoczęciu się adventu, ale któż o tem już niewie, cheiałby także nadmienić o odbytych wielu i to bardzo wielnym słubach w porze przedadwentowej, ale i o tem zapewne już doszły was wieści, które o każdym takim wypadku, lotem błyskawicy przebiegają Warszawę a tem samem jak po drucie telegraficznym idą i dalej aż po za jej granicę; zakończcie tedy zwykłą przypowieścią o mrozach, które na prawdę po-zupełnem zwolnieniu 29go z. m. ścisnęły dopiero 30, a poprawiły się 1 grudnia.

uderzającym. Lud zaczyna im ubliżać, obiegają śpiewki złościwe na czechów i niemieców. Tak więc urzędniczy w Węgrzech bardzo prędko mają stanowisko, a niewiadomo jaki będzie ich koniec.

— *Pesther Lloyd* pisze o wypadkach niedzielnym w Peszcie: „Smutne symptomata peryodu przejściowego z każdym dniem się zwiększają; nie tylko otrzymaliśmy wiadomości z Nyiregy-haza i z Szegedy na wybrykach, wybijaniu okien, zdzieraniu orłów cesarskich i kocich muzykach; lecz i stolica kraju musiała być wczoraj świadkiem, jak po głównych jej ulicach wybijano wszędy okna, gdzie tylko sklep z tytuniem lub biuro asekuracyjne miało orla na znaku. W obec tego zjawiska musimy na nowo nalegać, aby bezzwłocznie przy stąpiono do przywrócenia reprezentacji gminnej tak tutaj jako i po innych miastach w kraju, by tym sposobem położyć koniec tymczasowości.”

— *Presse* donosi, że w Wacowie (Waitzen) zaszyły niespokojności 2go b. m. w nocy. Wojsko wystąpiło i przyszło do starcia się, w skutku którego po obu stronach byli poranieni. I tam zrywano orły cesarskie, rzucono je na ziemię i tańczono na nich czardasza. „Zaburzenia uliczne w Peszcie wywarły na umysł mieszkańców wpływ przynajmniej. Kto niezdolny szybko ze znaku swego usunąć orla, obwiesił go przynajmniej czarną oponą, alko zamalował napis na murze czarną farbą.”

— Według depezy otrzymanej z Tryestu z dnia 3go wycieczki, J. C. Mośc Arcyks. Ferdynand Maksymilian obejmuje dowództwo nad eskadrą, która odbywać będzie ćwiczenia. Okręt liniowy „Cesarz” przybył do Rovigno i zapewne uda się do Tryestu.

Królestwo Polskie.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o staraniach i zabiegach jakie od kilkunastu już miesięcy czynią obywatele na Wołyniu Podolu i Ukrainie w celu założenia dwóch instytucyj bardzo użytecznych dla tych prowincyj: Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Towarzystwa Rolniczego. O staraniach i pracach w celu zawiązania Towarzystwa Rolniczego wołyńsko-podolsko-ukraińskiego i o ich ówczesnym rezultacie donieśliśmy w *Czasie* z 6 lipca r. b., wkrótce zaś będziemy mieli sposobność napisać o dalszym postępie usiłowań w tym celu. Co się zaś tyczy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego dla Wołynia, Podola i Ukrainy, wskazyaliśmy w *Czasie* z 11 lipca r. b. potrzebę, konieczność i konieczność utworzenia nowych instytucyj kredytowych, korzystając z wolności ich zakładania stosownie do potrzeb i stosunków miejscowych, z zasad przez ową komisję wskazanych jak również z wzorów jakie przedstawiają istniejące już podobne instytucje a między innymi Towarzystwo kredytowe w Kongresówce, — postanowili założyć wspólną instytucję kredytową dla Podola, Wołynia i Ukrainy. W czasie wyborów w Kijowie w czerwcu r. b. odbyli kilka narad, a między innymi na naradzie 3 czerwca, na wniosek p. Zenona Hołowińskiego wybrali Tadeusza Bobrowskiego, Michała Grabowskiego, Ludwika Jankowskiego, Tomasza Łubińskiego i Romana Wierzbickiego, aby zbadali te sprawy i środki jakimi można przyjąć najprędzej do najodpowiedniejszego potrzebom zakładu kredytowego. Wyznaczeni obywatele po zbadaniu kwestyj, ogłosili w d. 8go czerwca odezwę, której główny ustęp i konkluzje podaliśmy w *Czasie* z 11 lipca r. b.; w odezwie tej dają pierwszeństwo utworzeniu Towarzystwa kredytowego nad bankami wykupu lub bankami rolniczymi, i przedstawiają, aby jedno takie wspólne Towarzystwo założyć na trzy gubernie kijowską, wołyńską i podolską. W skutku tej odezwy komitet obywateli kijowskich zaprosił obywateli podolskich i wołyńskich na wspólny zjazd do Żytomierza na dzień 1 listopada, wzywając, aby obywatele każdej z trzech prowincyj wybrali po 6ciu delegowanych, którzyby utworzyli komitet redakcyjny dla napisania projektu ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Delegowani wybrani zostali i na d. 1 listopada zjechali się do Żytomierza. Czynności na tym zjeździe tak opisyje korespondent z Żytomierza w liście z d. 19 listopada do *Gazety Warszawskiej*:

„Z powodu wynikłej z biegiem czasu potrzeby, aby właściciele dóbr ziemskich oparli swój kredyt na zasadzie stowarzyszenia i solidarności, obywatele gubernii Kijowskiej, na wyborach w czerwcu r. b. ustanowili komitet dla zawiązania obywateli gubernii Podolskiej i Wołyńskiej do Żytomierza, dla napisania ustawy Towarzystwa kredytowego ziemskiego jednego na trzy gubernie. Obywatele trzech gubernij na naznaczony zjazd 1go listopada przysłali po sześciu delegowanych z gubernii. Pierwsza sesja otwarta została u żytomierskiego marszałka gubern. Mikulicza. W przemowie wstępnej, delegat Zenon Hołowiński, wskazał potrzebę założenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego, i połączenia w tym celu trzech gubernij; po nim przemówił Leopold Jakubowski, wskazując, że założenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego będzie szkołą ducha stowarzyszenia w naszym kraju; że ekonomiczne stosunki i warunki kredytu nie znają różnic, z podziałów administracyjnych

wypływających; że konieczną jest potrzebą ugruntowanie podstawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na połączeniu trzech gubernij; nakoniec, wskazał zasady praktyczne organizacji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w naszym kraju. Przystąpiono do obioru prezesa i jednogłośnie obrany został Zenon Hołowiński; do pióra uproszono hr. Tomasza Łubińskiego, do komitetu redakcyjnego dla ułożenia kwestyj wotować się mających, Łubińskiego, Leopolda Jakubowskiego, Karola Cieszkowskiego, do nich połączono później Tadeusza Bobrowskiego, do pomocy w ułożeniu statutu.

„Oprócz powyższych członków, należą do narad delegowani z Kijowskiej gubernii: Ludwik Jankowski, Michał Grabowski, Ignacy Fudakowski, Roman Wierzbicki; z Podolskiej gubernii: Karol Dorozynski, Artur Żelski, Emeryk Mańkowski, Jan Zalewski, Leon Lipkowski, Zbyszewski; z Wołyńskiej gubernii: Franciszek Leńkiewicz, hr. Aleksander Ryszczewski, Witold Mogilnicki, Ignacy Knoll, Albin Piotrowski. Na pierwszej sesji debatowano, czy kwestya włościańska i brak systemu hipotecznego w Cesarstwie mogą przeszkadzać do założenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego? przeciw p. Dorozynskiemu co do 1ej hr. Tomasza Łubińskiego, co do 2ej, Leopold Jakubowski dowodzili potrzeby, możności i konieczności założenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i że dwa powyższe względy przeszkód nie stanowią.

„Drużga i następne sesje odbyły się w sali hotelu francuzkiego, w pomieszkaniu hr. Włodzimierza de Broel Platera, który z gotowością mu właściciwą do wszelkich usług krajowych i tę gościnność delegowanym wyrządził. Debatowano i przyjęto, że Towarzystwo Kredytowe Ziemskie ma być jedno na trzy gubernie i ma się nazywać Kijowsko-Wołyńsko-Podolskim Towarzystwem Kredytowym Ziemskim; że członkami mogą być, na zasadzie dobrowolnego przystąpienia właściciele majątków ziemskich, we trzech guberniach położonych, bez różnicy stanu i majątków prywatnych i publicznych; że minimum (?) pożyczki jest wartość ziemi, wjednym obrębie, a 1,000 rs., a wielkie dobra tylko wsiami, oddzielnie, mogą przystępować do pożyczki; że stopa procentowa 5% i osobno na umorzenie kapitału 1%, czyli razem 6%, z terminem na 37 lat, lub do woli pożyczającego, w jakich terminach kapitał chce umorzyć: na rezerwowany kapitał 3% z góry, z potrąconej raty półrocznej. Domy w miastach i fabryki po wsiami otrzymywać pożyczki Towarzystwa Kredytowego nie mogą, ale to ostatnie, przy ocenie na wartość majątku wpływają; w każdej porze a zatem bez ustanowienia okresu, można przystępować do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

„Prezydujący prowadzi obrady w sposób pełen powagi i wysokiego taktu a razem spełnia wielce trudny obowiązek: gdyż w każdej kwestyj prawie wszyscy deputowani mówią, a wielu po trzykroć głos zabiera; różność zdań zreasumować i skupić one koło dominującej myśli, przedmiot wotów wskazać, jest rzeczą trudną, wyższej bystrości umysłu wymagającą. Dyskusje idą porządnie, z zainteresowaniem się samym przedmiotem i natchnionem przejęciem się o ważności celu. Odnacniają się w każdej sesyj głosy hr. Łubińskiego z finansowego specjalnego poglądu, Jakubowskiego ze stanowiska naukowo-ekonomicznego i J. Fudakowskiego z jasności i praktyczności widzenia. P. Piotrowski, Ryszczewski, Żelski, Zaleski, Cieszkowski, Bobrowski, Mańkowski, Dorozynski, Grabowski, Jankowski, dowodzą w każdej swej dyskusyj, że na przedmiot patrzą wszechstronnie i że przedewszystkiem idzie im o przyszłość pomyślną kraju. Dyskusje są prowadzone żarliwie, ale z największą przyzwoitością; trudniejsze kwestje, niedostatecznie na jednej sesyj rozwiązane, odkładają się do drugiej, aby dać czas do namysłu. Na ostatnich dwóch sesjach widziano ks. Romana Sanguszkę, którego obecność sprawiła miłe na zgromadzeniu wrażenie, bo już dawno się słyszeć narzekania, że najznacniejsi, najbogatsi obywatele obojętnym okiem patrzą na te usiłowania.”

N i e m c y .

Z powodu rozmaitych podań o powodach ostatnich odwiedzin J. C. K. Ap. Mości w Stuttgarcie, pisze urzędowy *Staats-Anzeiger* wirtemberski.

„Niektóre szczególnie organa prasy francuzkiej z wielką zrećnością pochwyliły tę okoliczność, przedstawiając w nowym świetle starą legendę o zasłonięciu Tyrolu przez sąsiednie państwa niemieckie, a to może dla tego, aby przy tym przygotować studia do drugiej kwestyj austryackiej. Jesteśmy w możności wystąpienia przeciw tym wszystkim dowiecipnym i daleko widzącym konjekturom, oświadczając po prostu, że spotkanie się obu Monarchów w naszym mieście, jeżeli się na bok odłoży widoczny wzgląd ponowienia dawnych sympatij między dawnymi przyjaciółmi i spółnikami związku, nie miało innego znaczenia politycznego, a bez tego Monarcha Austryacki miał tak bliski powód i sposobność połączyć odprowadzenie Cesarzowej z dawno żywionym życzeniem oddania najstarszemu z książąt niemieckich odwetu w jego stolicy Stuttgarcie, za dawniejsze jego powitanie na territorium austryackim.”

Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 5 grudnia. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących słów:  
Wr. 1850 utworzony został Komitet Pogorzeli,

z którego delegowani członkowie mieli sobie rozdzielone części miasta pożarem dotknięte, w celu rozpoznania i spisania szkód, jakie poniósł każdy w spalonym domu i ruchomościach. Spisy takie uporządkowały, złożyli delegowani w ręce wiceprezesa komitetu śp. Kirchmayera; służyły one za podstawę do rozdzielania funduszów, jakie złożyły dobroczynne ręce na rzecz poszkodowanych: następnie rzeczono spisy, wraz z resztą niewydatych składek przeszły pod rozporządzenie władz miejscowych, mianowicie byłej c. k. komisji gubernialnej. Gdy obecnie zawiązana komisya w celu rozdzielania reszty składek dla dotkniętych pożarem, niema, jak wnosić można, w rękach spisów rzeczonych, któreby jej czynność ułatwiły, a razem służyły za próbę, o ile obecne żądania poszkodowanych są słuszne, lub przynajmniej zgodne z ich podaniami świeżo po pożarze zrobionemi, uważam za potrzebne ogłosić niniejsze objaśnienie.

T. Ż. człon. byłego komit. Pogorzeli.

— W N. 270 „Czasu” p. Wład. Głowacki doniósł był o złożeniu u niego na mocy testamentu ś. p. Ant. Brzezińskiego 5,000 złr. w listach zastawnych na stypendya dla dwóch młodzieńców polskiego imienia uczęszczających do gimnazjum we Lwowie lub w Brzeżanach pod warunkiem przykładania się do dzieł i literatury ojczyściej. Testator naznaczył zarazem kuratorów tego funduszu. W tym przedmiocie odbieramy list następujący:

Szanowna Redakcyo!  
Odnosnie do mego ogłoszenia, umieszczonego w „Czasie” z d. 24 listopada r. b., podaje do wiadomości, iż fundacya ś. p. Antoniego Brzezińskiego, składająca się z kwoty 5000 złr. listów zast. z kuponami 31go grudnia 1860 płatnemi, przez c. k. Urząd powiatowy Zborowski na dniu wczorajszym odebrana odemnie została w celu złożenia tejże summy w depozycie rządowym, przeciw ostatniej woli nieboszczyka.  
Hodów 2go grudnia 1860.

Władysław Głowacki.

— Wczoraj wieczór o godzinie 11ej dzwon alarmowy dał znak pożaru. Strażnik ogniu na wieży maryackiej tak dzwonem jak i przez trąbę oznaczał Kazimierz jako miejsce pożaru. Wszakże palilo się dalej bo na Podgórzu, gdzie dom p. Kocicza naprzeciw kościoła stał w plomieniach. Dach zgorzał, a przy pilnem ratowaniu ocalono piętra.

— Wyszedł N. 10 pisma tygodniowego *Niewiasta* i zawiera: 1) Myśli i obrazy; 2) Stroje niewiast polskich za Augusta III (ciąg dalszy); 3) Stanowcza chwila (wiersz); 4) Życie kąpielne, szkic obyczajowy; 5) Polska w pieśni itd., — kilka uwag nad tym poematem wydanym w Warszawie przez Deotymę.

— W dniu 27 listopada skończył się w sądzie apelacyjnym w Poznaniu proces kryminalny przeciw radczym policyjnemu Niederstetter, oskarżonemu jak wiadomo, o nadużycie władzy urzędowej przez wywieranie przymusu, tudzież aresztowanie bezprawne. Zdawaliśmy obszerniej z tego procesu sprawę, kiedy takowy toczył się w pierwszjej instancji, gdzie Niederstetter skazanym został na trzy miesiące aresztu i usunięcie od urzędowania na rok jeden. Sąd apelacyjny uwolnił oskarżonego dla braku dowodów z pod zarzutu bezprawnego aresztowania, zaś za nadużycie władzy skazał na miesiąc aresztu. Nadużycie to nie odnosiło się wszelako do wiadomego rozsyłania odez w rewolucyjnych, o co Niederstettera oskarżono w izbie deputowanych w Berlinie, lecz o wymuszenie groźbą na sędziwym obywatelu Moszczeńskim podpisania weksłu na 5000 tal. za zięcia swego, na rzecz żyda pewnego któremu ten zięć był dłużnym.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

**Turyń** 3 grudnia. Flota angielska powitała salwą króla Wiktora Emanuela w chwili gdy odpływał do Sycylii.

**Turyń** 3 grudnia. Dzisiejsza *Opinione* donosi: Jeneralny intendent Brignolu mianowany został komendantem Sycylii. Parowce „Wiktora Emanuela” i „Cambria” przywiozły do Genui 2200 Garibaldi-czyków urlopowanych czasowo; 600 Garibaldi-czyków urlopowanych przybyło do Livorno. (Młodzież włoska która na wiosnę i w lecie zaciągała się pod chorągwie Garibaldeggo, teraz w czasie zawieszania wojny wraca za tymczasowemi urlopami do domu na parę miesięcy. P. R. Cz.)

**Medyolań** 4 grudnia. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera następujące wiadomości z Turyń z 3go t. m. wieczór. Okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów prowincyj i intendentów jeneralnych naznacza dzień 23go grudnia na zwołanie kolegów wyborczych w celu wyboru do parlamentu. W takim razie parlament włoski otwartym zostanie 15go stycznia. Według wiadomości z Neapolu z 29go listopada, mniemają tam, iż książę Carignan zastępujący dzisiaj króla w Turynie, będzie mianowany później namiestnikiem królewskim w Neapolu.

**Palermo** 1 grudnia. Wiktoria Emanuel wydał z Palermo pod dniem dzisiejszym manifest w którym mówi: „Z głębokim wzruszeniem staję na tej wyspie, na której panowanie jednego z moich przodków było przepowiednią dzisiejszych losów Italii. Wielkie czyny spełniono, lecz również wielkie czyny zostają do spełnienia; spodziewam się jednak, iż z pomocą Bożą i współdziałaniem ludów włoskich, ukończę wiekopomne dzieło.” Dalszą część manifestu mówi o przyszłej formie zarządu Sycylii, który będzie szanował religię, podnosi rolnictwo i marynarkę; w końcu manifestu upomina król o zgodę i jedność.

**Gaeta** 1 grudnia. Głoszą, iż jeneral Bosco wykonał 29 listopada rozpoznanie doliny Ostralina

przed Gaetą i nie spostrzegł tam żadnych robót obłężniczych.

**Rzym** 1 grudnia. W skutku uderzenia na miasto Aquapendente (do którego wpadło kilkudziesięciu ochotników z Toskańskiego) minister wojny, monsignore Merode wysłał do prowincyj Viterbo oddział 700 żołnierzy.

**Bern** 4 grudnia. Były poseł szwajcarski przy rządach pruskim i rosyjskim, p. Dapples, obrany został 56 głosami prezesem Rady narodowej szwajcarskiej; przeciw kandydat Escher miał 43 głosy. Wiceprezesem został pułkownik Latour obrany 58 głosami; kandydat przeciwnej partyi Heer miał 40 głosów.

**Ko tar** (Cattaro) 4 grudnia. Młody książę czarnogórski Mikołaj zwołał świeżo Czarnogórców straż jego składających i oświadczył im, że wkrótce będą mieli sposobność dania dowodów swej waleczności, od której zależy przyszłe szczęście Czarnogóry. — Mówią iż książę Mikołaj oddał miasteczko Godinie niedaleko Czernicy, Francuzom na osadę.

Pełna zapala przyjęcie króla Wiktora Emanuela w Palermo w dniu 1 grudnia przez deputacje z wszystkich miast sycylijskich i czterokroścotyścienną ludność, która się z całej wyspy do stolicy zbiegła, oraz manifest wydany w tymże samym dniu przez króla do Sycylii, którego to manifestu treść podana jest w powyższej depeszy: oto dwa ważniejsze fakta o których dzisiejsze wiadomości z Włoch donoszą. Tak samo jak w manifestach z Ankony i z Neapolu król zapowiada w niniejszej odezwie, że jeszcze sprawa włoska nie jest skończoną, lecz że przy pomocy Bożej i za współdziałania narodu sprawę tę ukończy pomyślnie. Choćż dosłowna osnowa manifestu nie jest jeszcze znana, jednak w wyrazach przez depeszę przytoczonych, iż wielkie czyny pozostają do spełnienia, zdaje się znów zapowiadać wojnę na wiosnę.

Ważną także chociaż mniej pewną jest wieść iż na 23go b. m. zwołani zostaną wyborcy we wszystkich prowincjach w celu wyboru posłów na sejm włoski, który ma się zebrać 15go stycznia. Król Wiktoria Emanuel wrócił do Turyń około Bożego Narodzenia. Przed jego jeszcze wyjazdem z Neapolu, przybyła tam 22go listopada deputacya moldowo-włoska, aby królowi Wiktorowi Emanuela złożyć powinszowania w imieniu Rumunii. Utrzymują, że deputacya ta przybyła także dla układow o ściślejsze przymierze między Włochami i Rumunią, o które także toczy się mająca umowa w Bukareszcie między posłannikiem króla a księciem Czuzą i jego ministrami. *Wanderer* i *Oester. Zig* z 3go i z 4go t. m. utrzymują, iż wówczas przybył także do Neapolu Microslawski z listem polecającym od Księcia Napoleona do króla Wiktora Emanuela, i dzienniki te piszą: „iż zamierza on rządowi proponować utworzenie legjonu polskiego; mylną przeto była wiadomość, jakoby otrzymał już polecenie formowania takiego legjonu i że został jego dowódcą.” Niektóre dzienniki utrzymują, iż król Wiktoria Emanuel jeszcze przed wyjazdem z Neapolu otrzymał własnoręczny list od Cesarza Napoleona, w którym monarcha francuzki wyraża swe zadowolenie z postępowania rządu piemonckiego i radość, iż jego zamiary idą pomyślnie.

Co się tyczy obłężenia Gaety, roboty obłężnicze postępują ciągle lecz bardzo powoli, gdyż nie tylko fażyny i inne materyały lecz nawet ziemię trzeba wozic na skaliste wzgórza. Ten zwykły powolny postęp robót w czasie regularnego obłężenia daje pochop dziennikom przeciwnym do rozgłaszania mylnych wieści między tymi, którzy nie mając wyobrażenia o działaniu obłężniczem a nieotrzymując wiadomości o szturmie i wzięciu Gaety, mniemają, że tam bardzo niepomyślnie idzie wojśkom piemonckim. Obłężenie idzie pomyślnie, gdyż obłężnicy nie wykonali żadnej szczęśliwej wycieczki i nigdzie nie zniszczyli robót obłężniczych; ale mimo najpomyślniejszego postępu tych robót długi jeszcze czas uplynie, zanim wojska piemonckie pójdą do szturm. Gdy w roku 1806 Massena obłęgał Gaetę, 4 miesiące uplynęło na robotach obłężniczych, zanim tak daleko posunięto przekopy, iż można było rozpocząć powszechne bombardowanie, które 11 dni trwało, poczem twierdza się poddała.

Według doniesień z Paryża, obiegają tam ciągle wieści, iż Cesarz rozwinięte jeszcze dalej reformy, a między innymi, że tężniejsze Ciału prawodawczemu rozwiązaniem zostanie i nowe nastąpią wybory. Utrzymują, że była o tym mowa na radzie ministeryalnej odbytej 1go grudnia po powrocie Cesarza z Compiègne do Paryża.

Na posiedzeniu Izby niższej w Dreźnie w d. 4 b. m. Cichorius z Lipska i 26 członków go popierających wniesli, aby poseł saski przy Związku niemieckim mógł mieć sobie poleconem przemawiać w kwestyj konstytucyj hesko-kasselskiej za ustawą z r. 1831. Ministeryum zapewne odpowie wnioskodawcom, że to do nich nie należy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.”

**Piza** 5 grudnia. Hrabia Syrakuzy umarł na apopleksyę.

**Turyń** 4 grudnia. *Opinione* donosi, że Piemont polecił podobno Rotschildowi, aby zaległe procenta od długu publicznego państwa papieskiego wypłacił na rachunek skarbu piemonckiego.

*Antoni Klubkouski* redaktor odpowiedzialny.

